

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	70 —
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2.50 —	84 —
ZAGRANICĄ	14 —	7 —	4 —	1.50 —

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9 — 10½ rano
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w teście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Wielki Ilustrowany Kalendarz „Kurjera Litewskiego”

na rok 1909

opuszcza prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” plac Katedralny 4, w księgarniach: Zawadzkiego, Makowskiego i „Kultury”, w składzie mat. piśmieniowych „Nadzieja” A. Żukowskiego i S. Ka oraz we wszystkich księgarniach zamiejscowych.

Cena kop. 60, w oprawie kart. i rb.
Przesyłka 25 kop.

LECZNICA PRYWATNA

z łóżkami stałymi i dla kobiet

spodziewających się połogu

akusz. E. Wysockiej - Gringhaus.

Lecznica zarządza lekarz-akuszer. Koszta bardzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 90-6 2-gi dom od Zawalnej. 377a



4-3-82a

ZYRANDOLE KOŚCIELNE

Lamp i Żyrandoli na naftę, gaz i spiryt. Porcelany, fajansy, szkła, galanterji etc. etc.

F. KOZŁOWSKI Warszawa, Rymska 7. OBEJNIE 26 24 223a S. Nowacki Reparaty i odnawianie żyrandoli i brzoż. kościelnych

Hotel St. Georges

Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu 5-4-375a

Teatr Polski.

W niedzielę 23 listopada 1908 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

I-szy raz

„GLEJT”

I-szy raz

Macieja Szukiewicz.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Po raz pierwszy w Wilnie.

„STO DJABŁÓW” wileński kalendarz humory — styczny na r. 1909

pod redakcją 393a

J. KASPRZYCKIEGO (Asa)

Wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarniach W-go J. Zawadzkiego i Makowskiego. Główny skład: w handlu papieru A. Żukowski i W. Borkowski, ul. S. J. 2a

Nowość

RESTAURACJA

przy Hotelu Europejskim. Obiady od 50 kop. Podczas obiadów i kolacji przygrywa kwartet solistów 394a

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 564.

Wielki międzynarodowy koncert

Rendez-vous eleganckiego świata.
Nowe debiuty
Wspaniały program!

Kalendarz Wileński Informacyjny na rok 1909

z planem m. Wilna, mapą kolejową oraz ilustr. działem statystycznym.
Cena kop. 30, w kartonie 35.
Wydawca Księgarni JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

Dr. Wł. Łowmiański

(chor. wewnątrz) od 10-12 i od 6-7.
Gubernatorska № 1 m. 25.
4-1-1933

Jubileusz Piusa X.

Jubileusz papieski... Pięćdziesiąt lat kapłaństwa pierwszego z pośród kapłanów, sternika obecnego Łodzi Piotrowej, wciąż płynące zwycięstwo przez obszary wieków, ludów... Wielkie święto w katolickim świecie. Święto wdzięczności i święto uwielbienia, święto radoznego holdu, składanego skwapliwie u nóg papieskiego tronu, na którym w aureoli cnót własnych i świętym blasku swej dostojnej chwały zasiada starzec, przeniknięty Duchem Bożym, Ojciec dobry, spokojny myśliciel, obrońca uciśnionych...

Pół wieku temu obecny Papież Pius X przyjmował święcenia kapłańskie.

...Biskup Jan Antoni Farina, bawie na wizytacji kanonicznej w Castelfranco, wezwał diakona Józefa Sarto, używającego wówczas wakacji w rodzinnej wiosce Riese, do ostatnich większych święceń...

18 września 1858 roku był więc kresem marzeń młodzieńczych i początkiem pracy dla Boga i ludzi, pracy twardej, wiernej, bez myśli o sobie...

W uroczystościach jubileuszowych idziemy za całym światem.

Rozrzuceni w trzech zaborach, nie wszyscy jednak mieliśmy możność manifestacji uczuć katolickich.

Stosunkowo wszakże najszczęśliwsza Galicja — w imieniu narodu polskiego stanęła w Watykanie.

W adresie holdowniczym, uchwalonym przez Sejm, a odczytanym po łacinie przez hr. Badeńskiego, znajdujemy streszczenie i nasz stosunek do Rzymu i Najwyższego Jubilat.

„My, polacy, własne i osobliwe mamy powody, by Ci dziękować. Ile razy mieliśmy szczęście, czy to pojedynczo, czy w większej liczbie znaleźć się u stóp Twoich, z taką miłością i uprzejmością zawsze nas przyjmąłeś, że potem na wargi nasze radośnie cisnęły się słowa uczniów, idących niegdyś do Emaus: „Czyż serce nasze nie paliło w nas miłością, kiedy mówiłeś? Ta sama miłością i troską o nasze wieczne zbawienie i doczesne dobro tchną wszystkie pisma i dekrety, które w różnych chwilach wysyłałeś do biskupów naszej ojczyzny”.

Czy Sejm krajowy galicyjski miał słusność, gdy tak przemówił? O dobroliwej dla nas przyjaźni Piusa IX nikt nie wątpił; sam sobie wystawił ów sprawiedliwy ludów cierpiących orędownik, świadek, gdy w liście do ks. Jelowieckiego pisał już w r. 1868:

„Zaiste, gdybyśmy mogli od ojczyzny waszej i od was ogrom kłęk oddać, wszystkiemu mi tu temu siły najchętniej wyłożył... przynajmniej Boga błagając nie przesłaniemy, aby smutek wasz w radość zamienił”.

Pius IX był dla nas aniołem pociechy.

Jego następcą — Leon XIII — zastał na stolicach Rosji i Królestwa razem z biskupów (Petersburg — ks. Fijałkowski, Saratow — ks. Zottman, Włocławek — ks. Popiel i Sejny — ks. Wierzbowski).

W innych — smutne vacat przy ogólnej utrudnionej pracy kleru. Dziś panujący nam Pius X, zaraz na wstępie rządów swych w przemowie do pielgrzymki polskiej, dnia 5 maja 1904 r., streścił swe credo „Sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestanie”. Was wszystkich gorąco Boga polecamy, aby was wszechmocną pomocą swoją podtrzymał... na duchowe wasze zdrowie... na całego narodu polskiego pomyślność.

I unieci przybiegli wykrakał swe bóle i adres Podlasia wręczył z 56,500 podpisów braci cierpiących za wiarę. Słuchając zwierzchni, Pius X wspólnie z nimi też zapłakał.

Pius X zna więc nasze warunki bytu i opiekę nam przyrzekł... „Polak znalazł w nowym Papieżu, pisze hr. Tarnowski, ojcowskie serce, znalazł znajomość swoich stosunków, uczuł się podniesionym na duchu i podciągniętym do osoby Ojca świętego”.

Przyszedł potem Ukaz tolerancyjny, przemitył go cyrkularze, przy ogólnej zawierusze i u nas srożyła się anarchia i bezład zapanał straszny. Odsyśmy po omacku błędni, Papież w najlepszej intencji śle do nas encyklikę 3 grudnia 1905 r. (Polonia populum), i to-

ra, zrazu źle zrozumiana, później z inicjatywą ks. arcybiskupa Teodorowicza opatrzoną komentarzem, dała bądź co bądź dowód niezwyklej troski o naród, wichurą miotany.

W pół roku później (5 kwietnia 1906 r.) nowy idzie z Rzymu do Polski list: *Tribus circiter*. W nim Papież opłakuje nieszczęsną hańbę naszą — herezję marjawitów...

Wróciły się czasy dawne, sześć biskupstw bez pasterzy, tolerancja znów nietolerancją się staje — w Poznańskim wszystko, co polskie z wściekłą nienawiścią burzą nam kulturtregerzy. Cóż na to Pius X?

„Nie ustawaj w gorliwości... pociechą niech Ci będzie miłość, którą dla Ciebie żywi Namiestnik Chrystusa”, pisze Ojciec św. w dniu 13 sierpnia 1906 r. do ks. arcybiskupa Stabrowskiego.

List ten był wielką i zasłużoną nagrodą dla prymasa, który jako męczennik prawdziwy opuścił jesienią tegoż roku posterunek cierniowy, idąc po nagrodę do Boga. Dwa lata już trwa cicha, ale nie mniej zacięła wojna między Berlinem a kurją Rzymską o stolicę biskupią Gniezna i Poznania.

Obietnica papieska, że bronić nas będzie i strzedz, nie była płożną.

I w tym roku jubileuszowym podniósł Ojciec św. wysoką arcykapłańską dłoń, by nam błogosławić. Od tronu Jego spłynęło z okazji ostatniej pielgrzymki polskiej błogosławieństwo wielkie na duchowieństwo, szlachtę, obywateli i włościan, na wszystkie słowem stany zgodą zespolone. A razem z tem błogosławieństwem poszła do Nieba modłitwa publiczna Ojca św., by wśród nas zapanowała „miłość, harmonia, jedność i zgoda, jako relikwia chwały i szczęścia Polski”.

„Zas naród, wdzięczny Ojcu Świętemu za wszystko, co robi pro posse, nie mógł chyba lepiej mu podziękować, niż to uczynił w końcu adresu Sejm galicyjski, tak przemawiając w imieniu polaków:

„A przeto za to każde wyświadczone nam dobro do stóp Twoich przypadamy i w jubileuszu Twoim dar taki Ci składamy: przyrzekamy uroczystość, że wszyscy kapłani i świeccy wszystkie wytyżymy siły, by naród na zawsze całą i nieskażoną wiarę przechował. Tego tylko uzyć będziemy, co Ty uczysz, to potępić, co Ty potępiasz i odrzucać; a że to uczynimy, całym sercem przyrzekamy, ślubujemy. Jak Twojem hasłem jest szukać ucieczki w Chrystusie, tak naszą jedyną nadzieją jest i będzie Bóg i Chrystus, Syn Jego”.

Cała działalność Papieża Piusa X dowodzi trafności poglądu adresu, że hasłem obecnego pontyfikatu jest „szukać ucieczki w Chrystusie”.

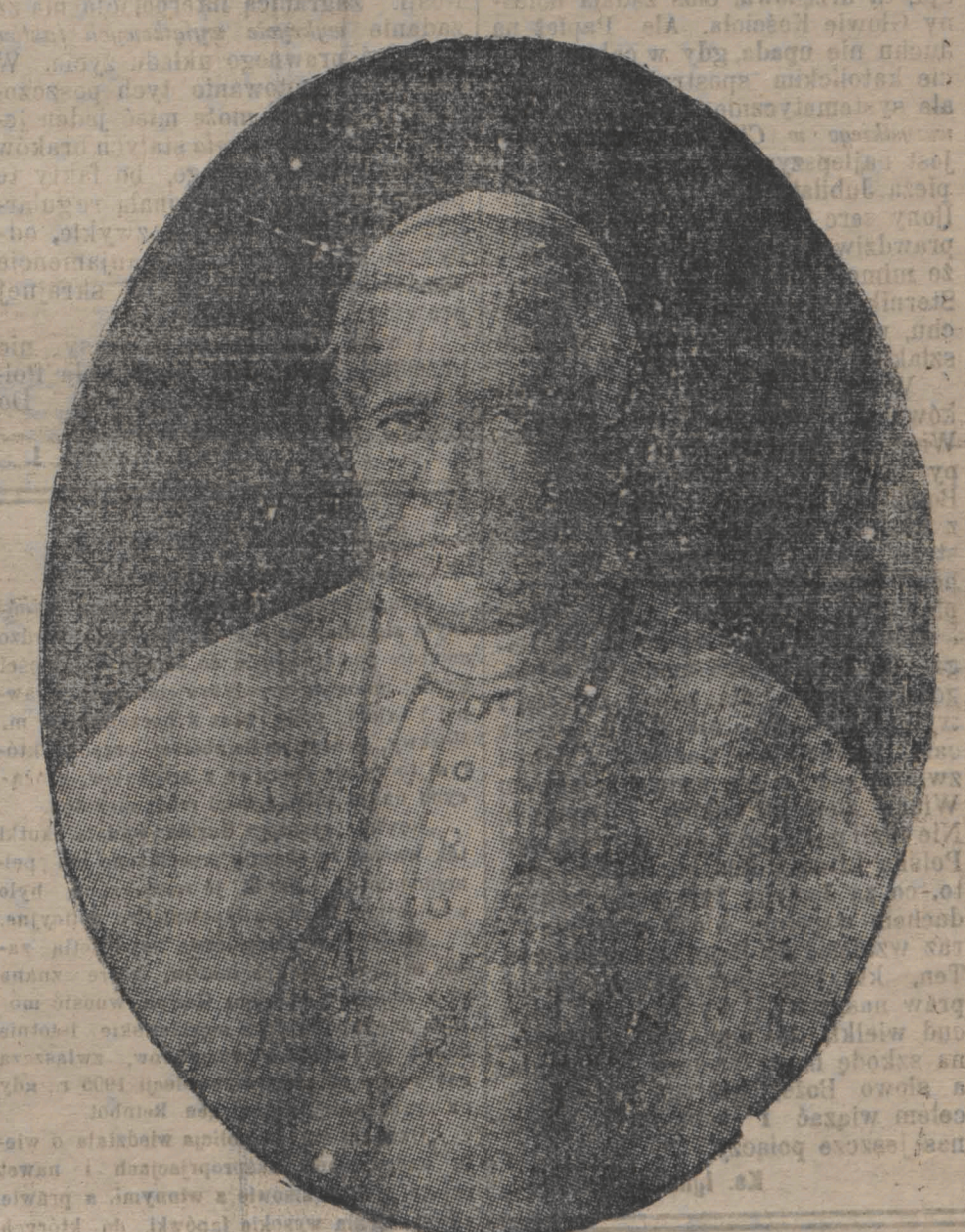
Nie czas dzisiaj na rozbiór całości kształtu pracy Ojca Świętego; życie Jego wiele przyporządk Mu chwali i wiele dobra Kościołowi. W świetle wydanych dotąd encyklik ocenę należy jednak choć pobieżnie prace Piusowe.

4 sierpnia 1903 roku, w pierwszej encyklice do biskupów świata *E suprema apostolatus* wskazał On na odstępstwo od Boga, jako chorobę wieku. Za program więc bierze myśl, że Boskie drogi i cele będą drogami Jego, bo chce odnowić wszystko w Chrystusie Panu. Podstawą zaś odrodzenia i odnowienia jest miłość. Zachęca tedy Papież do pieczołowitego o nią starania, radzi zakładać różne stowarzyszenia, w celu przeciwdziałania wpływom tych, którzy w pracy podobnej bynajmniej nie mają na względzie duszy.

Abp praca uzdrowienia stosunków społecznych szła rażno, zwraca Pius X baczną uwagę na kler i dwa razy odzywa się do biskupów i duchowieństwa, które „przykładem, słowem i nauką powinno przyswiliwać wiernym”. Ten wzgląd dyktował Papieżowi wydanie przepisów o seminarjach, studiach filozoficznych, o wykładzie Pisma św. (*Quoniam in re biblica* — 1906) instrukcje dla katechetów i kaznodziejów.

Nie to wynika się z pod okazynego oka Rady Kościoła. Reformuje On wszystko to, co ludzkim będąc, może nie być doskonałem w Kościele.

Wiele z przepisów prawa kanonicznego, organizacja rozmaitych



Ojciec Święty Pius X.

kongregacji rzymskich, dotyczących Zarządu Kościoła, skład osobisty członków wszelkich dykasterji rzymskich, ulegnie teraz modyfikacjom. Zastosowanym do potrzeb czasu i wieku. Uregulowane takim sposobem wiele drażliwości i anachronizmów w samym Rzymie i całych Włoszech. Ruguje Papież ze światu wszystko, co osłabia pobożność, zwrócił uwagę na kwestję śpiewu kościelnego (*Motu Proprio* z 1905 r.). Chęć odnowić wszystko w Chrystusie, wielki ten Mąż usiłuje osiągnąć to przez Eucharystję.

Rys charakterystyczny, że za Piusa X ogromnie wzrosła literatura eucharystyczna. — Jeżeli w przyszłości wykwitnie bujnie życie eucharystyczne, to dzięki jemu Piusowi X, który sprawie codziennej Komunii św. dla wszystkich wiernych dostępnej, wydał specjalny dekret. (*Sacra Tridentina Synodus* — 20 grudnia 1905).

Pasterz dobry, strzegący owiec swych od wilków w odzieniu owczym, spostrzegł, iż w czasach dzisiejszych Kościołowi wiele szkodzi prądy pseudo-liberalne, które, nie mając z nauką nie wspólnego, przybierają się chętnie w pozory nauki; ogłosił przeto w lipcu 1907 roku nowy syllabus (*Lamentabili sane*), w którym w formie gotowych tez, potępia 65 błędów, głównie na tle egzegezy i j. tłumaczenia Pisma Świętego. Podniosły się głosy, iż Pius X tamuje naukę i postęp, kępuje wiedzę.

Kto zna jego przemówienie do członków historycznego instytutu w Rzymie, kto czytał jego przepisy w sprawie studiów seminaryjnych, jak zachęca do badania pisma św. — jasno rozumie, że nie o krepawanie wiedzy szło Mu, ale o wypalenie rak na żywym organizmie Kościoła. Energetycznej tej operacji podjął się Pius X i śmiały, a pewnym rozumem ręki Nieomylny dokonał cięcia, wydając w dniu 8 września „*Pascendi dominici gregis*” — przeciwko „modernizmowi”, opatrzoną powyższą encyklikę własnym komentarzem 18 listopada tegoż roku.

Modernizm (katolickim postępowy), przeciwko któremu wystąpił Papież, polega na usiłowaniu pogodzenia nowoczesnego świata z Kościołem. Względem tych prób w XIX wieku nie brakowało. Już Lamenais wystąpił ze swym systematem pogodzenia.

Pod wpływem agnostycyzmu Kanta, że rozum ludzki nie poznawał tylko to, co jest widoczne i tak, w jakiej postaci jest widoczne, a więc Bóg nie może być przedmiotem bezpośrednim ani nauki, ani historii — czyli nauka i historia muszą być a-

teistyczne; pod wpływem dalej *emanentyzmu*, który znówu nieucie religijne, wywołane nieświadomą przyczyną, uważa za jedyne źródło wiary, czyli — niemas Objawienia; pod wpływem wreszcie ewolucjonizmu zabrali się niektórzy uczeni do przekształcenia dotychczasowej apologetyki.

Dobrze te usiłowania określił Der Katholik: „Modernista w Kościele upatruje zaniedbanego nieco, wieśniaka, którego krawiec, szewc i fryzjer, gruntownie winni ociosać, aby się mógł w salonach wielkiego świata obracać. Ten wieśniak musi cywilizowanie, nowożytnie wyglądać”.

Dowody rozumowe modernistów odrzucili, gdy poczęli tłumaczyć istnienie Boga, Objawienie Chrystusa Pana i Kościół — tylko uczuciem religijnym, potrzebą Bóstwa. Najbardziej był za tą teorią Blondel. Poziły dalej błąd w dziedzinie Biblii: Staranne omijanie wszystkiego, co Boskie, ponieważ wszelka działalność nadprzyrodzona należy do wiary, nie zaś do historii. Poddawanie ksiąg świętych prawom rozwoju życiowego. Genetę ksiąg świętych podaje się, jako rozwinięcie dalsze pierwotnego Pentateuchu (Stary Testament) i trzech pierwszych Ewangelji (Nowy Testament). W tym kierunku smutną sławę zdobył Loisy, którego sławę ster pochwycili inni. Głośniejsze firmy modernistów we Francji: Le Roy, Houtin, Lapparent, Laberthonniere, we Włoszech zaś Bonajutti, Murri, Minocchi, Scotti, Gualtieri, Tyrell w Anglii, wreszcie w Niemczech Sohell (zmarty już), Merkle, Ehrard, Schnitzer, Schroer. Z nich kilku błędy swoje po wydanu encykliki odwołało.

Nie szukanie nowych dróg do pogodzenia Kościoła z nowożytną cywilizacją — jest modernistycznym grzechem, ale to, że nie kroczymy i nie naśladować pierwszych apologetów Wiary świętej, którzy naginali i u-rabiali człowieka do zasad Chrystusowych, ale — co jest właśnie grzechem — zechcieli naukę, ustrój i podstawy chrześcijaństwa zastosować i nagiąć do wymagań świata.

Z tych nieudanych zakusów wyrodziło się całe mnóstwo herezji i błędów, prowadzących do panteizmu, ewentualnie zaś do ateizmu. Był bowiem modernizm staje się nie mniej niż więcej jak wytworem fantazji ludzkiej, nie jest to Bóg rzeczywisty, którego chwałę głoszą, niebo, ziemia i świat cały, to nie Bóg objawiający się wielokrotnie światu, dźwigający ludzkosć ku szczęściu i chwale. *Sakramenta*, to symbole, działające na uczucie religijne.

Kościół, to zreszczenie się samowiedzi religijnej.

Na wierę modernistów zgodzi się wprawdzie każdy racjonalista, ale taką wiarą nie podbija świata, nie przekształca go, nie zyszcza dla Chrystusa. Słowem: nie odnowia wszystkiego w Chrystusie.

A więc zasługą wiekopomną Piusa X będzie, iż niebezpieczeństwo w porę spostrzegł i świat katolicki odwrócił od zgorznienia.

Panowanie Leona XIII przyniosło nam encyklikę *Rerum novarum*, gdzie mowa o obowiązkach życia społecznego, Pius X w swoim *Pascendi dominici gregis* — omawia życia katolickiego fundament.

Obydwa te encykliki, pomnikowe dzieła Papieży świadczą o dobitnie, że prawda zawsze odnieść musi zwycięstwo.

Rzut ten oka na działalność Piusa X, mimo swoją nieudolność, daje świadectwo kolosalnej, nadludzkiej wprost pracy tego Męża Opatrznościowego.

W smutnych czasach przewodzi Biskup rzymski Kościółowi. Francja, ta urzędowa, cios zadala bolesny Głowie Kościoła. Ale Papież na duchu nie upada, gdy w całym świecie katolickim spogląda powolne ale systematycznie stałe odnawianie wszystkiego w Chrystusie Panu. I to jest najlepszym podarkiem dla Papieża Jubilat. To pewnie, że miliony serc idą „pokłonić się Bogu prawdziwemu”, to jest przyczyna, że mimo szalejącej burzy niewiary, Sternik Kościoła nie upada na duchu, ufną, że Łódź Piotrowa wieździe szlakiem utartym i pewnym.

W tej pracy niezmiennie środków też nadnaturalnych Mu trzeba. Wierę w roku jubileuszowym zastępy katolików westchnienia niosą do Boga, aby pokorny „syn wieśniaka z Riese” — podobny w tem do Miśtrza swego, Chrystusa — przybrał syna cięśli z Nazaretu”, papież, Pius X, panował długo światu i wiódł go drogą bezpieczną do Boga. W tym chorze modlił o bogostawieństwo dla pracy Papieża i tryumf Kościoła, nie zabraknie — z całą pewnością — pacyerzy Polski i związanych z nią świętym węzłem Wiary ziem litewskich i ruskich. Nie siłą i podstępem przysięgała ongi Polska Litwie i Ruś ku sobie, więc to, co za Jagiellę żyło pod jednym dachem wspólnie, niech wspólnie teraz wzniesie do Boga westchnienie. Ten, kto nam przyrzekał obronę praw naszych — wyprosi u Boga cud wielki, że nienawiść śród nas, na szkodę naszą zasiana — ustanie, a słowo Boże, którego wiecznym celem wiążąc i jednocząc, silniej nas jeszcze połączy.

Ks. Ignacy Cyraski.

NOVA GRUPA PARLAMENTARNA.

Ustąpienie hr. Uwarowa z frakcji parlamentarnej październikowej, nie mogło pozostać bez dalszych następstw. Okazało się wnet, iż śród lewych październikowców, gdzie hr. Uwarow liczył wielu zwolenników, powstała myśl utworzenia nowej grupy parlamentarnej, która ewentualnie może się złączyć z postępowcami.

A przyczyna całego zajścia jest tylko akademicka, gdyż, jak zapewnia prasa rosyjska, stanowisko dalsze bisk. Hermogena jest już przesądzane i na on być wysłany kiedyś w głuchy zakątek odległej prowincji.

LISTY Z NAD NEWY.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego”).

XIX.

Petersburg, d. 19 listopada.

Posiedzenie śródkowe Dumy Państwowej obfitowało w głosowania. Głosowano ostatecznie nad projektem asygntat 4 milionów na szkoły cerkiewne.

Wypowiedział się w tej sprawie jeszcze kilku mówców, z których najciekawszym i najcharakterystyczniejszym był biskup Eulogiusz i... projekt do prawa uchwalono.

Wbrew, zdawałoby się wszelkim dowodom teorii i doświadczenia z praktyki, m. m. argumentację opozycji, wskazującą na to, że szkoły cerkiewne wprowadzają do sprawy oświaty szkodliwą rywalizację, mimo niechętnie usposobienie włościan, projekt przeszedł, co prawda nieznaną większością (179 za — 120 przeciw).

Od Kola Polskiego występował p. Dymasz. Treść jego przemówienia zmierzala do wykazania potrzeby równouprawnienia wyznań, pod względem szkolnictwa — szkoły muszą znajdować się w rękach państwa. Jednakże Kościół, jako organizacja pewnego wyznania, ma prawo do swojego szkolnictwa, które musi opłacać środkikami wierzających tego wyznania. Wychodząc z tego założenia, należałoby nadać Kościołowi katolickim również prawo otwierania swoich szkół parafialnych, obok szkół wyznania państwowego. Praktyczna strona tej kwestji będzie prawdopodobnie jeszcze poruszona przez ziemstwa w niektórych guberniach Syberji, archangielskiej, astrachańskiej; oddano ją do rozpatrzenia komisji.

Wieczorna część posiedzenia była poświęcona zadawnionej interpe-

lacji o wydziale ochronnym wileńskiej policji. Wyjaśnienia w tej sprawie dawał Dumie towarzyszy ministrowi spraw wewnętrznych, p. Makarow. *Kurjer Sin*, jego długiego przemówienia stanowią, że rząd jest nie winien, że ministerjum karze wypadki prowokacji, że zawińł jedynie p. Gramm, a że on sam jest *żydem i właścicielem lupanaru*, przez to samo jego świadectwo nie ma moralnej wartości. Odpowiadał ministrowi p. Maklakow.

Mówca kadecki wskazał na nie normalny stan rzeczy, przy którym wydział ochronny odegrawaj rolę zbyt ważną w administracji Rosji. Nie dość, aby ministerjum miało dobre chęci ukrócenia igras samowoli, trzeba, aby do tego umiano się zabrać. Bronili w dalszym ciągu p. Makarow — Zamystowski, Markow II i nigdy niesyty chwały Puryszkiewicz; popierali oskarżenie Gęgeczkowi i Bułat. Każda z frakcji podała swoje przejście do porządku dziennego. Szczególnie udało się Maklakowowi miejsce przemówienia, poświęcone znaczeniu interpelacji w Rosji. Zagraniczna interpelacja ma za zadanie wykrycie wątpliwych faktów nadużyć prawnego układu życia. W Rosji zaś notowanie tych poszczególnych faktów może mieć jeden jedyny cel: *ilustrowania stałych braków systemu państwowego*, bo fakty te powtarzają się z doskonałą regularnością. Posiedzenie, jak zwykle, odbywało się przy akompaniamencie wrzasków i porykiwań na skrajnej prawicy.

Uwagi kulaarów i prasy nie przestaje pochłaniać blok Kola Polskiego z październikowcami. Do sprawy tej niebawem powrócę.

NADUŻYCIA W MOSKWIE.

Czytamy w „Kraju”: „Długa rewizja senatora Garina skończyła się dla policji w Moskwie bardzo smutno: podległemu do odpowiedzialności karnej mnóstwu przedstawicieli policji jawnej i tajnej, pono wraz z naczelnikiem m. Moskwy, generałem Reinholdem, przeciw którym toczy się śledztwo z artykułów, grożących nawet kilku latami robót ciężkich.

„Rewizja senatora Garina wydała skutki tak ważne, że obecnie przedłożono mu pełnomocnictwa i nawet je rozszerzono, byle wypieł w Moskwie łapownictwo policyjne.

„Szczegółowy łapownictwa wyswilił zapewne sądy. Z tych faktów, które znane są z raportów senatora Garina, wnosim, że łapownictwo moskiewskie istotnie doszło do wielkich rozmiarów, zwłaszcza zaś kwitło od czasów rewolucji 1905 r., gdy na czele policji stanął gen. Reinhold.

„Okazało się, że policja wdziała o wielu nadużyciach, ekspropriaacjach i nawet często była w zwinny, a prawie zawsze brała wysokie łapówki, do których ludność się przyzwyczaiła, jako do czegoś normalnego.

„Dziś tamu łapownictwu wydano walkę. „Pisma witały ten krok z radością i uznaniem. Niewątpliwie rewizja senatora wykrzykiwała: nadużycie policji i w innych miastach.”

Z igły — widły.

Nie na wszystkie insynuacje należy odpowiadać, nie wszystkie oskarżenia odparć, nie każdy zarzut traktować poważnie... Wie o tem każdy dojrzały człowiek, wie szczególnie każdy dojrzały działacz społeczny, zdający sobie sprawę z tego, czego chce i dokąd dąży. Trzeba być zawsze przygotowanym na kocią muzykę i wybiecie: szyb w swych oczach — o ile się nie chce stać w czynach swych i zamysłach bezwzględnie niewolnikiem galerji. Ale po kociej muzyce — usprawiedliwili się nie należy... tembardziej.

Niesłusznie więc, zdaniem moim, uczyniono „Słowo”, biorąc w opiekę p. Józefa Montwiłła, któremu taką właśnie kocią muzykę urządził petersburskie korporacje studenckie przy łaskawym udziale „Kurjera Warszawskiego” i dwóch Gońców: warszawskiego i wileńskiego — naturalnie. Ten ostatni szczególnie nie był moralnie w porządku, powtarzając depesze o proteście petersburskich studentów, przeciwko przyjęciu przez p. Montwiłła prelegentów rosyjskich w Wilnie.

P. Hlasko powie mi — rzecz prosta — że uczynił „to z obowiązku dziennikarskiego”, który nakazuje notować wszelkie fakty... Odpowiem mu jednak z góry, iż są fakty, względem których i „dziennikarski” obowiązek nakazuje co innego.

Takim faktem, napaścią bez racji i przyczyny, był osławiony protest, który i mnie uprzejmie nadaslano w dwóch aż kopiach. Milczenie zdawało mi się nań najlepszą odpowiedzią.

Odpowiedź ta była też najzupełniej, jak sądzę, w duchu spokojnego i świadomego dróg swoich obywatela, wierzącego w czyn i gardzącego pustem słowem, obecnie oskarżanego przez młodych zapaleńców i usłuszne dzienniki — p. Józefa Montwiłła.

Pozostawiam „Słowo” wyliczanie jego zasług... u nas to zbyt ciężkie. Kto jest Józef Montwiłł, na Litwie, każdy wie. „Politykiem” może nie jest, ale za to człowiekiem bez skazy. Zrobił, co powinien był. Przyjął prywatnie bez gadań, bez oracji swych towarzyszy zjazdu praskiego i prac parlamentarnych, bo to nakazywała prosta grzeczność.

Polityki w tem nie było — było natomiast zapobieżenie niewczesnym i niepożądanym innym formom „powitania” owych przybyłych do Wilna prelegentów, na które się zanośli.

To, co zrobił p. Józef Montwiłł, było więc słuszne i rozsądne. Co o tem myślą „korporacje studenckie” w Petersburgu, „Kurjer Warszawski” i wszystkie na świecie Gońce — to jest zupełnie obojętne i p. Montwiłłowi i wszystkim, sądzę, ludziom o pewnej dojrzałości myśli choćby... nie politycznej.

W. B.

Na progu duszy.

(Harmonja koralowa).

Daj ty mi serce królewskie z płomienia, Daj czarodziejskie ramie królewicza, Żeby się blaskiem nalała świetlica, Żeby się kwieciami ustały podcienia.

Niech się nie pastwi słońce nad mą głową,

Niech cień przydrożny mej stopy nie [ran]

Wszak na tych drogach, gdzie chodzą [wybrani,

Kwitną też różę z piersią purpurową...

Niech twoja dusza, jak czara z koralu, Dymiąca lekko bładym ametystem, Po brzozi źródłem napelni się czystym I wargi moje gromem pozapala.

Zasłoń mi niebo skrzydłami orłami!

Niech gwiazd nie pragnę, niech nie [pomnę ziemi,

Lecz piosną wicherów w bezmiar [uniesiona

Wprzód się jej falą upoję, nim skona.

St. Podhorska-Okołów.

Przed koncertem chopinowskim.

Bijmy w wielki dzwon! Genjusza mamy, nowego genjusza — wołał Schumann w swoim piśmie po ukazaniu się w druku wariacji Chopina na temat Mazurka z „Don Juana”. Śmiałość, zaiste, wielka, ogłosić genialnym człowiekiem, który zaledwie zaczął publikować swoje utwory; nie wiadomo, co tu więcej podziwiać, czy Chopina, że jednym z pierwszych dzieł zdołał poruszyć tak wielkiego twórcę niemieckiego, czy Schumann'a, że pojął wielkość Chopina, nie znając go... z pochwał innych ludzi. Tak, tryumfalnie było wkroczenie naszego mistrza na arenę świata, odrazu był uznany, lecz tylko przez Schumann'a.

Jeszcze dziś nie brak ludzi, którzy uznają w nim tylko niezmierną siłę, a nie, chorobliwość.

Trudno nie pisać dla ludzi zdrowych, *uulgo* „zjadaczy chleba” — kto chce go pojąć, musi w sobie mieć tragiczną duszę, a ten „zdrowym” już być przestaje; z oczu mu spada katarakta i widzi daleko bolesne, które się wloką w nieskończoność od „było” do „będzie”. Jak ostrze noża, odmyka skorpup mioczą, tak ból rozwiera ducha na ścieżaj tajemkom przybytu.

Ból — mój pan. On to rozwilił ducha Chopina, on wydobyl to przemienne piękno, on to nastroił lutnię jego na tak przebogata skalę, od rozpacz, aż do... tryumfu.

Tryumfalnie zaczyna wieczór „Lutnia” by uczyć mistrza — pono ma słusność. Uświadomienie cierpienia, już jest początkiem zwalczania tegoż, a między nami coraz więcej, pojmujących serdeczny ból, wypowiedziany w muzyce Chopina.

Niech zabrzmi więc fanfara — a potem przyjrzymy się własnej duszy przez pryzmat dźwięków, jakie ból serdeczny wyprowadził z duszy mistrza.

L. R.

Nasz kalendarz.

Przystępując do wydawnictwa naszego kalendarza, zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z trudności, oczekujących nas przy opracowywaniu działu informacyjno-statystycznego o Litwie i Białejrusi, wobec braku odpowiednich materiałów.

Trudności te przezwyciężyliśmy w pewnej mierze zaledwie. Nie ludzimy się bynajmniej, by obraz naszego kraju, naszkicowany w kalendarzu, posiadał rysy wyraziste, by zebrane przez nas z mozołem dane statystyczne i informacyjne nie wolne były od braków. Ale zrobiliśmy wszystko, tuzymy, co w naszych warunkach można było uczynić.

Gdzieśindziej wydawnictw tego rodzaju podejmują się ciała zbiorowe, komitety statystyczne, towarzystwa, rozporządzające wielkimi funduszami, korzystające z pomocy państwa. My musimy sobie radzić sami.

Niewątpliwie jednak i nasz kalendarz udoskonalę się będzie, o ile jego czytelnicy przyjdą z pomocą redakcji, dostarczając niezbędnych uzupełnień i wskazówek na błędy popełnione. Ze swej strony dołożymy starań, aby na rok przyszły wyzyskać te jeszcze materiały, z których nie udało się nam skorzystać przy układaniu tego kalendarza.

Kalendarz nasz, prócz zwykłych rubryk kalendarzowych, przepisów, obszernego działu informacyjno-statystycznego, obejmującego cały kraj nasz, zawiera ponadto ceną pracę p. Wandalina Szukiewicza o „Zam-

*) W kalendarzu pomieszczony jest list zwrotny dla uwag (za listem rzeczy).

ku Trockim”, oraz przegląd literacki za rok ubiegły, pióra wytrawnego, znawcy naszego piśmiennictwa, p. Henryka Gallego. Balast, obciążający zwykłe kalendarze w postaci wątpliwej wartości nowellek, wierszyków, aforyzmów i t. p. usunęliśmy zupełnie, a pragnąc utrzymać nasz kalendarz na poziomie wydawnictw poważnych tego rodzaju, rosyjskich i zagranicznych.

Minęły już te czasy, gdy kalendarz był jedną lekturą przeciętnego ziemianina, który obywatel bez pism i książek, a przez cały rok wertował starannie jedyny tom kalendarza, znajdując w nim zaspokojenie wszystkich swych potrzeb umysłowych.

Dziś, zgodnie z ogólnym prądem specjalizacji wiedzy, kalendarze mają jedyne przeznaczenie — służyć za podręczną księgę informacyjną, gdzie się znajdują wszelkie wiadomości, niezbędne w życiu codziennym. Przeznaczeniu temu odpowiada, jak się nam zdaje, w zupełności nasz kalendarz ilustrowany.

Od poparcia i uznania ogółu, powtarzamy, będzie zależało, by z każdym rokiem kalendarz nasz się udoskonaliał i zawierał materiał pełniejszy i bardziej wyczerpujący.

Z sali odczytowej.

Życie i twórczość Rubinstein.

Doskonałą myśl mieli inicjatorowie tego wykładu. Niemuzikalność naszego miasta powinna skłonić wszystkie grupy tutejsze, urządzające odczyty i pracujące wogóle nad podniesieniem kultury miejscowej, do pójścia za przykładem organizatorów prelekcji piątkowej.

Sala była przepelniona. Przeważała publiczność żydowska, zważona zarówno przeznaczeniem dochodu, jak i bliższym jej tematem.

Bliskość tę wskazał prelegent. Omawiając koleje życia znakomitego muzyka, podniósł, iż z dumą przyznawał się on do swego żydostwa, jakkolwiek dziś dumny jest z niego przedewszystkiem naród rosyjski. Przywłaszczenie sobie przezeń Rubinstein'a jest całkiem usprawiedliwione. Albowiem całą społeczną swą działalność poświęcił on Rosji, tworząc rozgłoszone na całym świecie Cesarstwo-towarzystwo muzyczne i zakładające w Petersburgu konserwatorium. Obie te instytucje szerzą dziś w Rosji zamilowanie muzyki, podnosząc tym sposobem kulturę kraju.

Omówiwszy tę część zasług Rubinstein'a, prof. Kal przeszedł do rozpatrywania twórczości mistrza. Wykazywał wady i zalety prac jego, objaśniał związki tematów z nastrojami i ogólnym usposobieniem mistrza, odsłaniał skarby dla przeciętnego słuchacza utajnione słowem, uczył rozumieć Rubinstein'a, uczył słuchać jego utworów i odnajdywać ich urok.

Odczyt był pod każdym względem doskonały. Tembardziej zaś interesujący, nie mówiąc zupełnie, że słowa mówcy ilustrowała bardzo dobra muzyka i śpiew. Z wykonawców najsilniejsze wrażenie wyznili pp. Winogradow (baryton) Kitajewa (sopran), Malkin (skrzypce) i Ratasep (fortepian).

Byłoby bardzo do życzenia, aby podobno odczyty-koncerty urządzano i na tematy polskie. Chopin, Moniuszko, Wieniawski, Żeleński, Paderewski i niomal wszystkie inni, choć polscy pieśniarze — tak mało są rozumiani, tak niezliczone sfery ogółu naszego, cokolwiek o nich wiedzą, że czas już najwyższy apatji tej wypowiedzieć walkę.

O.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św. Klemensa P., w poniedziałek — św. Jana od Krzyża, we wtorek — św. Katarzyny P. M.

— Kronika kłócielna. Dnia 25 bm., tj. we wtorek, jako w doroczną uroczystość św. Katarzyny Panny Męczenniczki, w Kościele św. Katarzyny, odbyło się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Ciekawy odczyt wygłosił w poniedziałek, o godz. 8ej wiecz., znany dramaturg i znawca rzeczy starożytnych, p. Maciej Szukiewicz, jeden z kustoszów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Temat odczytu „Kraków i jego pamiatki”. Będzie to ilustrowana nika-nami obrazy, artystyczna wędrówka podumowane misieje pamiatki, do którego tak igrze dusza nasza. Pójdziemy więc liźnie odwiecznymi ulicami dawnej stolicy za utalentowanym przewodnikiem.

Bilety na odczyt nabywać można w Redakcji „Kurjera Litewskiego”, w księgarni W. Makowskiego i przed odczytem u wejścia do sali klubowej. Wykład swój z ogromnym powodzeniem wygłosił w roku zeszłym prelegent w Petersburgu, Kijowie i Żytomierzu.

— Wileńskie Towarzystwo popierania kooperacji udziela wskazówek do organizatorów stowarzyszeń współdzielczych: spożywczych, kredytowych i wytwórczych. Dostarcza wzorów ustaw normalnych i formy podania o zatwierdzenie stowarzyszeń. Zaprowadza rachunkowość według systemu podwójnej i amerykańskiej buchalterji, praktycznie wypróbowanej przez Stow. spożywcze zagranicą i w kraju (każda stronica „Dziennika” — Księgi Głównej) kontroluje akurtność zapisów. Sprawdza bilansy roczne. Udziela informacji w biurze bezpłatnie.

Utrzymuje na składzie księgi handlowe po cenach magazynowych. Cena „Dziennika” — Księgi Głównej” w oprawie półbuchalteryjnej: 50 ark. — 2 rb. 50 kop; 100 ark. — 4 rb.

Biuro informacyjne mieści się w Wilnie przy ul. W-Pohulanka, d. № 18, miesz. 4.

— Rozporządzenie administracyjne. Gubernator otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenie, zakazujące urzędnikom, bez zezwolenia zwierzchności, poddawanie się wywiadom oraz prowadzenie rozmów w kwestjach administracyjnych z dziennikarzami, wskutek czego kwestje te mogą otrzymać niepożądane rozpowszechnienie. Rozporządzenie to gubernator zakomunikował pozostającym pod jego władzą osobom oraz urzędom, polecając ściśle zastosowanie się do niego.

— Teatr polski. Dziś w niedzielę, premiera jednej z najnowszych sztuk Macieja Szukiewicza, „Gleit” w 4 aktach (pamiętników Seweryna Soplicy, wczoraj odbyła się generalna próba, którą prowadził sam autor z p. Popławskim na czele — przedstawienie zapowiada się wielce interesujące).

Jutro przedstawienia nie będzie, we wtorek na pierwszy benefit sympatycznego artysty p. Witolda Kunciewicza, dana będzie bardzo oryginalna sztuka p. t. „Żona ministra”, czyli („W szponach” H. Bernsteina).

We środę i w piątek teatr zamknięty. Natomiast odbędzie się przygotowania do „Otelły”, w którym rolę tytułową odgrywa p. Bolesław Leszczyński, a ujrzymy go w niezrównanej tej kreacji we czwartek, w sobotę, na trzeci występ p. Leszczyńskiego wystawi dyrektora sztukę „Hauptmana”, „Purman Henszel”. Na niedzielę zapowiedziano jest „Honor” H. Sudermana, rolę hr. Trasta Saarberga odegra p. B. Leszczyński, będzie to czwarty gościnny występ genialnego tego artysty.

— Z Lutni. Na dzisiejszą niedzielę sekcja literacko-dramatyczna przygotowała swą wieśnią komedję K. Żalowskiego pod tytułem „Przed ślubem”. Sztuka ta napisana z ogromnym humorem nie jest pozbawiona głębszej myśli. Autor umiejętnie potrafił podkreślić komizm, lecz zarazem smutne typy opiekunów, szukających dla swej pupilki t. zw. „dobrych partji”.

Aktorzy-amatorzy, pod kierownictwem niezmiernie zdolnego reżysera, dokładają wszystkich sił, aby sztuka wypadła jaknajpomysłniej, to też nie wątpimy, że w wieczór dzisiejszy publiczność wypełni salę po brzegi.

Zapisy na miejsca od g. 1—3 i od 6 wiecz. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

— Wieczór litewski. Dziś, w niedzielę, w lokalu szkoły muzycznej ma się odbyć wieczór muzyczno-dramatyczny, urządzony przez litewskie Tow. wzajemnej pomocy.

Program wieczoru uzupełniają tańce. — Nowe wydawnictwo. W końcu bieżącego miesiąca opuści prasę i ukaze się w handlu księgarskim i u kolporterów pierwszy zeszyt wydawnictwa treści satyryczno-społecznej, p. t. „Kinematograf”. Następne zeszyty tego wydawnictwa będą się ukazywały w odstępach czasu mniej więcej miesięcznych.

Autor i wydawca Kuprel Pietkiewicz (Ego Sum).

— Związek wyborców miejskich. Wśród niektórych radnych Rady miejskiej, powstała myśl utworzenia związku wyborców miejskich, na wzór istniejących tego rodzaju towarzystw w Petersburgu.

— Osobiste. W niedzielę, d. 23 listopada, powraca do Wilna z Petersburga prezydent miasta, p. Węglawski.

— Subsydium. Cesarzowska akademja sztuk pięknych wyznaczyła wileńskiej szkole rysunkowej subsydium w wysokości 1,500 rb.

— Skarżka na tramwaj. Właściciele domów przy ulicy Antokolskiej, zwrócili się do Zarządu miejskiego ze skargą na zarząd tramwajów wileńskich, który z nastaniem zimy zmniejszył o połowę liczbę kursujących na antokolskiej linii wozów.

— Rewizja. W dniu 19 listopada odbyła się rewizja u Kłasińska, redaktora i wydawcy humorystycznego pisma litewskiego „Bzis” (Jeż). Skonfiskowano numery „Bzisa”, listy i rękopisy.

— Nowy zakład naukowy. Członkowie klubu kolejowego poruszyli kwestję założenia w Wilnie progimnazjum wyłączone dla dzieci urzędników kolejowych.

— Towarzystwo „urządzania mieszkań”. Pod taką nazwą zamierzonym jest utworzyć w Wilnie towarzystwo, którego celem ma być urządzanie zdrowych i tanich lokali dla instytucji społecznych, oraz mieszkań prywatnych.

Towarzystwo to zamierza nabywać placę, budować na nich domy własnym kosztem, urządzać wystawy i warsztaty dla wyrobu przedmiotów potrzebnych do budowy, wydawać nagrody majstrom i robotnikom za dobre wykonanie robot, oraz dawać zapomogi osobom, pragnącym wykwalifikować się w jednej z gałęzi, mających związek z urządzeniem mieszkań.

Członkami Towarzystwa mogą być osoby obojga płci, wyznania chrześcijańskiego.

Opłata wynosi 5 rb. rocznie lub też 100 rb. jednorazowo.

Działalność Towarzystwa obejmie Wilno i gub. wileńską. Założycielami Tow. są pp. Józef Montwiłł, Karol Salomonowicz i Wiktor Godlewski.

— Wagon klasy pierwszej. Ministerjum dróg i komunikacji zwróciło się do zarządu kolei Polskiej z zapytaniem, pomiędzy jakimi stacjami linii kolejowej mogły być wycelne z obiegu wagony klasy pierwszej. Zapytanie to pozostaje w bezpośrednim związku z poruszoną w Dumie Państwowej kwestją zupełnego wycofania wagonów klasy pierwszej.

— Sprawy szkolne. Kurator wileńskiego okręgu naukowego zawiadomił właścicieli oraz właścicieli prywatnych zakładów naukowych, że, według orzeczenia ministerjum oświaty, przyjmowaniu do szkół uczniów starszych,

niż to określają przepisy, bezwarunkowo praktykowane być nie może.

— Zarząd miejski zawarł umowę z przedstawicielami załogi wojskowej, na na mocy której młogi, dostarczane za łódzkie, ma być badane przez weterynarza miejskiego.

Ponieważ jednak mięso, poddane badaniu, kosztuje znacznie drożej, przeło Zarząd zobowiązał się zwracać połowę pieniędzy, pobieranych za badania weterynaryjne.

— „Eden”. Od wtorku b. t. w kinematografie „Eden” nowa zmiana obrazów, z pomiędzy których na wyróżnienie zasługują cykl obrazów pod nazwą „Cywilizacja”.

Jest to szereg obrazów kolorowanych, skomponowanych bardzo udanie i doskonale oddających. Obrazy stanowią nowe wartości widzenia.

— Trup dziecka. Dnia 21 listopada, w domu Żuka przy ulicy Żawalnej, na schodach znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów na miasto i 5 opantrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Emilia Stulginskis, ob. Adam Kiersnowski, prok. Albert Rintke, ob. Bolesław Benkiewicz, pułk. Anna Lager, ob. Jan Gruszecki, ob. Kazimierz Bialhary, ob. Aleksandra Jodkova, ob. Wasław Ogiński, ob. Piotr Gnoiński, rad. dw. Mikolaj Solomatin.

(Grand Hotel): rad. st. Mikolaj Kasanicki, nacz. ziem. Michał Kawrygin, ob. Włodzimierz Aleksandrow, ob. Edward Mackiewicz.

(Hotel Sokolowski): ob. Wincenty Zebrowski, ob. Ludwik Cybulski, ob. Antoni Kozłowski, ob. Feliks Kozłowski, ob. Karol Baranowski, ob. Wojciech Biamont, ob. Adam Linkiewicz, ob. Marja Linkiewiczowa.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

Odczyt M. Szukiewicza (O Matejki). Kiedy w roku zeszłym p. Maciej Szukiewicz po raz pierwszy stanął przed naszą publicznością i opisał starą stolicę naszą podawalską, jednogłośnie opinia wszystkich obecnych uśnała go nienawistnie, z najgłębszym z prelegentów, jacy przemawiali w Mińsku, ale i na pierwszyorzędną siłę, mogącą stanąć na

Minsk i okolice najbliższe mogą dostarczyć bardzo wiele. W samem mieście jest kilka domów, posiadających kolekcje pięknych sztychów, pary sztuk, stylowe meble starożytne, wreszcie srebra, brzozy i t. d. Niemniej jednak przewidujemy, że nie będzie zbyt łatwym skłonić właścicieli do powierzenia wystawie owych przedmiotów, o ile nie zostanie zorganizowany nadzwyczaj sumienny nadzór przy transporcie, ustawianiu, zawieszaniu etc. Również nieodzowne jest jakieś poważne zagwarantowanie całości przedmiotów, oraz ubezpieczenie ich na wypadek pożaru.

Pożar. W majątku Losyca zgoreła w tych dniach rezydencja, przynajmniej straty na sto tysięcy rubli prawie, nie licząc tego, co wypadało zapłacić za spalone aparaty, stanowiące własność rządu. Oprócz murów, silnie uszkodzonych, zgorzało prawie wszystko; więc całe wewnętrzne urządzenie i przeszło 300,000 stopni spirytusu. Ponieważ rezydencja była ubezpieczona, tylko na bardzo małą sumę — 50,000 rb., czysta strata wynosiła 70 do 80 tysięcy.

Według wiadomości, zasięgniętych u właściciela Losyca, p. Eustachego Lubarskiego, b. posła do Dumy Państwowej, rezydencja w jakimś dwa miesiące będzie puszczoną w ruch. Już teraz rozpoczęto roboty około restauracji samego budynku, i w tych dniach będą wysłane obstarunki na maszyny, aparaty i całe ogólnie wewnętrzne urządzenie.

Przebieg pożaru był prosty: wypadek; wszelkie przypuszczenia podpalenia jest wykluczone. Jeśli pożar nie przybrał większych rozmiarów i jeśli przedewszystkiem nie zniszczył znajdującej się tuż obok garażni, to tylko zaważając obu stronom ogólnym miśmiskim (ochotniczej i miejskiej), które pośpieszyły z szybką i energiczną pomocą.

Szwale. (Griff). Lekkożylny, czy tendencyjne doniesienia gazet rosyjskich o ujęciu, jakoby istotyńskich sprawców eksplozacji u reagenta Lubimowa w Szawach, 26 października, w osobach byłego posła Dumy p. Powłisa, krawca Maczunasza, zecera Dokolskiego, oraz nauczycieli, panny Nitubskiej, jak było do przewidzenia, okazały się najfałszywszymi.

W dniu 16 b. m. po 15-dniowym prześladowaniu w więzieniu wyżej wspomnianych osób, zandarnierja zmuszona była wypuścić wszystkich na wolność, gdyż pomimo najśrodszych chęci nie mogła odnaleźć najmniejszych dowodów ich winy.

Z wywiadu u p. Powłisa możemy dostownie przytoczyć jego słowa, w jakich warunkach został aresztowany i uwieziony.

Piątego dnia po eksplozacji u reagenta Lubimowa, w dzień Wszystkich Świętych, t. j. 1 listopada, o godz. 5 po poł. wszedł kwartalny (rowirowy) z policjantami do oddziału Banku Komissowego ryzykiego, (gdzie pracowałem, jako buchalter) i zażądał, abym udał się z nim natychmiast do mego mieszkania; kiedys tam poszli, zostawił przy mnie dwóch strażników i zapowiedział: „proszę się nie ruszać i nieczego niedotykać, nim ja tu nie powrócę” z komisarzem policji, który naprzeciwko u pańskiego sąsiada, ucznia VIII klasy Szkołki, robi rewizję, bo w przeciwnym razie strażnicy mogą do pana strzelać. „Po przybyciu komisarza zrobiono u mnie ścisłą rewizję i nie więcej nie znalazłem jak 4 listy od matki, siostry i kuzynki, które mi do nosyły o sprawach rodzinnych ze wsi do domu, o tem, że robak w tym roku osimnie gryzie i t. d. Prócz tego jeszcze u mnie znalazłono i zabrano kilka notatek i brulionów, jakie pozostały z tych czasów, kiedy pracowałem w komisjach agrarnych, jako poseł 2-jej Dumy. Szaunkano przymtem wykonywać pieniężny, z tego już łatwo wywnioskować mogłem, że mnie posiadano o jawną zbrodnię, czy kradzież.

Do komiesno-tragicznej sytuacji, w jakiej się znalazłem po mojem aresztowaniu, dodać muszę dla charakterystyki i ilustracji miejscowych porządków administracyjnych fakt następujący:

Po dokonanej rewizji w mojem mieszkaniu, zostałem wyprowadzony na ulicę i otoczony już jako zbrodniarz, strażnikami (o gołych paluszkach), którzy otrzymali rozporządzenie, aby mnie zaprowadzić do rotmistrza zandarnów.

Okazało się, że strażnicy nie wiedzieli, gdzie mieszka ów rotmistrz, więc dobrą godzinę defilowałem po różnych ulicach miasta; tam i z powrotem, jakby na pokaz, ku ucieczce ulicznej gawiedzi, nim narazicie strażnicy dopytali się i znaleźli mieszkanie rotmistrza w hotelu Berlinkim. Tu mi rotmistrz przedstawił pana Lubimowa, kazał wkładać różne ubrania, czapki i ekwipunek, zapytując p. L., czy w tych strojach nie jestem podobny do kogokolwiek z tych, co go obrabowali. P. Lubimow stanowczo podobieństwa nie odnajdywał, pomimo to zaprowadzono mnie do urzędu policyjnego, gdzie po przeniesieniu z 1 na 2 listopada, zostałem pod eskortą odprowadzony do więzienia miejscowego.

Dnia 16 listopada, po 15 dniach, które wysiedziałem w więzieniu, niewiedząc za co oszczerniono mnie przed całym światem, jako eksplozatora, bez żadnych motywów ze strony władz, uwolniono mnie, jak również towarzyszy niedoli i bezprawia: krawca Maczunasza i zecera Dokolskiego. Pozostaje jeszcze w więzieniu Rodziewicz, dependent p. L. oraz w miejscowym szpitalu biedna p. Nitubska, która, będąc posiadaczką udziału w eksplozacji, zmuszona ciągłymi badaniami zandarnia Nikifora, wskutek rozstroju nerwowego napadła się kwasu siarczanego i obecnie leży niebezpiecznie chora pod nadzorem policji.

Czy wobec tego jest sprawiedliwość na świecie?

Istotnie w całej tej sprawie wszystko te osoby, wyżej wymienione, niezmierznie uciierały, wskutek karygodnej co najmniej... lekkomyślności władz administracyjnych. Mianowicie wielokrotnie został poszkodowany b. poseł 2 Dumy, p. Powłis, bo zarazem moralnie, fizycznie i materialnie: przez dwa tygodnie gazety igrały jego dobrą sławą, pluskwy i inne robactwo polity się jego krwią do syta w więzieniu. Nakoniec zarząd Banku Komercyjnego ryzykiego, na skutek raportu władz odnośnych, pozabawił go posady, obawiając się miedziakom eksplozatora w instytucji finansowej.

Wobec tego przypuszczać należy, że p. Powłis zechce zapewne dochodzić rehabilitacji swego imienia na drodze prawnej, żądając od gazet odwołania tych fałszywych wieści (i to na widocznym miejscu), które o nim nieogłębnie zamieszczały na swoich szpaltach.

Wrażenia z Kijowa.

Zdarzyło mi się niedawno rozmawiać z obywatelami kijowskich stron o naszej współczesnej poezji, to znaczy, że starałam się przekonać go, iż ze śmiercią Mickiewicza poezja polska nie skończyła na wielki, i wspominałam parę nazwisk, jak: Wyspiański, Kasprzowicz, Tetmajer, Staff.

Odpowiedział mi na nie okrzyk grozy: — Co, ci warjał, te bezsensowne wiersze?

— Czytał pan?

Szanowny obywatel wzruszył ramionami: — Nie czytałem i czytać nie będę.

Przychodzi mi to dziś na myśl, dziś, gdy słyszę, usprawiedliwione może nie co zarzuty stawiane „Dziennikowi Kijowskiemu” — za brak artykułów społecznych i udziału literackiego — przy doskonałym prowadzeniu polityki — i gdy wiem, że na 40 prawie tysięcy polaków, zamieszkujących Kijów, sześćset prenumeruje „Dziennik”. Przychodzi mi to na myśl, gdy słyszę krytykę trupy stałego teatru polskiego, trupy, która się składa z sił młodych może, nieznanych, nie zgranych jeszcze do doskonałości, ale trupy, która nawet przy wstępach gościnnych Leszczyńskiego, ma odwagę grać — dla pustych krzesel.

Trupy, która raz zmuszona była zbyt nielicznemu gronu zebranych zwrócić kosztą biletów i odwołać przedstawienie.

Przychodzi mi to na myśl nieraz. Bo, że Mickiewicz był geniuszem — nikt nie przeczy.

Ze „Kijowskiej Mysi” jest ucieleśnieniem i dobre redagowaniem, że trupa Solowowa gra artystycznie, że jest i opera i operetka i farsa i chateaux des fleurs, prawda. Ale pomarzyć teraz chwilę, że tych 40,000 polaków w Kijowie ożywia jedna myśl i jeden cel.

Ze 40,000 ludzi przeżywa Wyspiańskiego i Kasprzowicza, samim sąd wyda o ich talencie, że tych 40 tysięcy przepelnia teatr polski, że „Dziennik” liczy 40,000 prenumeratów, że 40,000 mieszkańców Kijowa wymaga w sklepach wyrobów włoskich, że 40,000 młodych polaków, uczy dzieci języka polskiego, wymaga w szkołach wykładów polskich.

I wyobraźmy sobie teraz, jakie artykulary, wtenasze teatr polski, jakie artykulary, korespondencje i utwory literackie zamieszcza „Dziennik”. Jaki ruch księgarski, jak firmy niemieckie z Rygi nie otrzymują obstarunków witraży do nowobudujących się kościołów, jak to ma miejsce z kościołem św. Mikołaja w Kijowie.

Wyobraźmy sobie. I wróćmy do rzeczywistości.

Nas tu jest najwyżej 300 rodzin polskich, uświadomionych — mówię niejedną z mieszkańców Kijowa.

„Oh! la tristesse de tout cela...” Stanisława Szadurska.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego” dla wszystkich prenumeratorów dołączamy Nr 47 bezpłatnego dodatku: „Życie Ilustrowane”.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 21 i 22 listopada (4 i 5 grudnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

BOJKOT TOWARÓW AUSTRIACKICH.

Wiedeń. Kupcy i Towarzystwa żeglugaowe stwierdzają, że wszelkie wiadomości o zmniejszeniu się bojkotu towarów austriackich w Turcji są fałszywe. Ostatnie wypadki w Konstantynopolu wykazują, że firmy angielskie przystąpiły do syndykatu bojkotowego.

Konstantynopol. Gdy zawiął parowiec austriacki „Daffa”, tłum w porcie zebrany oponował statek i wrzucił cały ładunek do morza, a między innymi podarunek, który cesarz Wilhelm przelał na święta Bożego Narodzenia dla tutejszego szpitala niemieckiego. Niemcy zażądał 150,000 m. odszkodowania.

GŁOS OSTRZEGAWCZY.

Budapeszt. Omawiając możliwość komplikacji europejskich „Pester Journal” pisze:

„Gdyby Rosja projektowała interwencję zbrojną do zawieruchy bałkańskiej, grożącej wojną monarchii austro-węgierskiej, Niemcy zwróciłyby uwagę Cesarstwa Rosyjskiego na to, że w mocy umowy związkowej, zmuszone będą do bronięcia Austrii przed napadami ze strony Rosji.

W danym razie wypadłoby też i Francji rozstrzygnąć kwestię, czy ma dopomagać Rosji, czy też nie. W wypadku pierwszego zagrożenia została bardzo suma 13 miliardów, pożyczonych Rosji; odmowa zaś pomocy byłaby szkodziła dla republiki. Francja zainteresowana jest jak najbardziej w tem, by wojny nie było; wojna możliwa jest więc tylko w razie jeśli zechce tego Francja.

„Jeśli francuzi — mówi dalej pismo — odczytają uważnie umowę o trójprzymierzu z r. 1879, zauważą, że Franciszek — Józef zrobił dla Francji więcej, niż zbrodnie mogli Cesarz rosyjski, czy król angielski.

Niech Francja bierze nadal udział w akcji dyplomatycznej, mającej zmusić Austrię do zgodzenia się na konferencję bez żadnych zastrzeżeń. Gdyby jednak monarchia Austro-Węgierska zastraszyc się nie dała i pociągnęła do odpowiedzialności Serbię i Czarnogórę, Francji wypadnie zdecydować się na przeszkodzenie wojnie, za którą musiałaby sama zapłacić krwią i pieniędzmi.”

TURCJA A CZARNOGÓRZE.

Wiedeń. „Corr. Bureau” komunikuje z Konstantynopola, że w d. 20 listopada podpisano protokół o rokowaniach między Turcją, a Czarnogórą.

Wszystkie sporne punkty pograniczne, z wyjątkiem Ezer, przyznane zostały Czarnogórze.

W IZBIE WIEDENSKIEJ.

Wiedeń. Na początku posiedzenia Izby deputowanych, radykalowie zaczęli ponawiać demonstracje, krzykując i hałasowali w ciągu całego posiedzenia. Mówiąc o zniewadze, wyrządzonej w restauracji członków czeskiej partii radykalnej, Kłofaczowi, dr. Kramarz żądał obrony nietykalności poselskiej poza murami parlamentu. Przewodniczący odpowiedział, że omawianie tej sprawy podlega kompetencji burmistrza.

Demonstracja nie była wcale skierowana przeciw narodowi czeskiemu, lecz osobicie przeciw Kłofaczowi. (Rozmowy ze strony czeskiej). Posiedzenie zamknięto wśród silnego wzburzenia.

SYTUACJA W PRADZE.

Wiedeń. Wczoraj d. 20 listopada, na deputowanego czeskiego, Kłofacza, napadł w restauracji tłum kilkuset uciążliwych tam wiedeńskich. Tłum rzucił się na niego skutkiem agitacji deputowanego, Schneidera, który nazwał go zdrajcą stanu.

Nazajutrz deputacja przywódców partii czeskiej z Kramarzem na czele, złożyła protesty przesławszy Izby Weiskirchnerowi, prezesowi ministrów Bienerthowi i burmistrzowi Lúgerowi.

W Kolonie, Kutnogorze, Nowojepku i innych miastach Czech i Moraw odbywają się w dalszym ciągu demonstracje, przeciw ogłoszeniu stanu wojennego w Pradze.

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA.

London. Grey otworzył w ministerjum spraw zagranicznych konferencję międzynarodową o prawie morskim. Stawili się przedstawiciele wszystkich mocarstw europejskich, a także Japonji, Ameryki, Hiszpanji i Holandji.

ROZMOWA Z SZACHEM.

London. W rozmowie z korespondentem ag. Reutersa, szach oświadczył, że konstytucja nadana był powinna dla wprowadzenia w Persji dobrobytu i polepszenia stanu ludności.

„Konstytucja — powiedział szach — staje się źródłem postępu u innych ludów; z powodu jednak pożałowania godnych wyników ostatniego mediacji, który w rzeczywistości był raczej reakcyjnym, a nie postępowym, ludność powzięła wątpliwości i obawia się, by przywrócenie konstytucji nie doprowadziło też do przywrócenia uprzedniej, ciężkiej sytuacji.”

Ludność powinna dorastać stopniowo, do słusznej oceny praw konstytucyjnych — takim jest cel szacha. W kraju istnieje dwie partje, z których jedna chce konstytucji, a druga jest jej przeciwna, a wobec tego właśnie szach obawia się, że zbyt śpieszna decyzja wywołać może rozruchy, których trzeba by uniknąć. Ostatni mediacji doszły wywołania zaburzeń i rozlewu krwi.

W dalszym ciągu oświadczył szach, że zwołał radę państwa, która powinna rozpatrzyć wszystkie kwestje. Członkowie rady też nie są deputowanymi, lecz szach spodziewa się, że ostatecznie znaczenie zebrań tego wzmożni się, a poczynając od malego, szach ma nadzieję wyrobienia ludności i przyzwyczajenia jej do idei konstytucji o szerokim zakresie. Co do sytuacji w Tebris, szach wyjaśnił, że mylnie było jego mniemanie, iż ludność tamtejsza chce konstytucji i uspokoi się po jej uzyskaniu; rozruchy bowiem zaczęły się tam w roku zeszłym, gdy parlament jeszcze istniał, a ludność Tebrisu, pomimo to, usposobiona była rewolucyjnie.

Rozmowa toczyła się w języku

francuskim w obecności tłumacza; szach dobrze włada tym językiem.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebris. W d. 21 listopada ukazała się w językach perskim i ormiańskim odezwa, nawołująca całą ludność miasta do zebrań się w piątek o godz. 10 zrana dla omówienia różnych kwestji politycznych. Na wiec przybyło około 3,000 ormian i mułmanów; obecni byli także Sathar-chan i Bagir-chan. Mówcy mułmanów zwracali uwagę na pomoc, oczekiwaną od organizacji gruzińskich i ormiańskich i namawiali do zwołania zebrań szacha z tronu. Jeden z mówców ormian powoływał się na dotychczasowe owoce wspólnych zwycięstw i pozbycia się reakcjonistów, nawoływał też obie narodowości do zjednoczenia się, dla walki ze wspólnym wrogiem.

London. Ag. Reutersa komunikują z Teheranu, że w Astrabadzie wybuchły rozruchy. Gubernator polecił ludności złożyć petycję, z wyrażeniem wdzięczności dla szacha, za zniesienie konstytucji. Ludność propozycję odrzuciła, zamknęła rynki, oświadczaając, że gotowa umrzeć za konstytucję.

Ludność wiejska okoliczna uzbroidła się i przylączyła się do ludności miasta. Arsenaliowi grozi niebezpieczeństwo; gubernator obawia się ostrzelania miasta.

Teheran. Mieszkańcy Astrabadu wysłali do misji zagranicznych w Teheranie, telegram z prośbą o pomoc w sprawie przywrócenia konstytucji i przedkioło zwolnienia medżlisu.

W Astrabadzie rozlepięto się proklamacje, krytykujące ostro postępowanie szacha.

POŻAR W PALACU.

Pozdam. Skutkiem wadliwego urządzenia kominów, wybuchł pożar w pałacu, który ugaszono po upływie godziny.

WYNIKI REWIZJI SENATORSKIEJ.

Taszkient. Hr. Pahlen usunął od pełnienia obowiązków i oddał pod sąd: w kraju Zabajkalskim dwóch komisarzy policyjnych, naczelnika powiatu, dwóch sekretarzy zarządu powiatowych i technika-górnika. W Taszkencie, byłego topografa zarządu dóbr państwowych. W samarkandzkim — radcę zarządu miejscowego i tłumacza policmajstra. W obwodzie Siemireczeskim — nauczyciela miejscowej szkoły. Wszyscy ukarani zostali za łapownictwo i przestępstwa służbowe.

Hr. Pahlen odjechał do Petersburga.

RADA DO SPRAW GOSPODARKI MIEJSCOWEJ.

Petersburg. W d. 20 listopada, odbyło się otwarcie jesienniej sesji rady do spraw gospodarki miejscowej.

Po otwarciu posiedzenia, wygłosił długą mowę Stojłypin, a następnie obrano trzy komisje do rozpatrywania projektów: ustawy zarządu gubernialnego, prezes baron Meller-Zakomelski; ustawy zarządu powiatowego, prezes Richter i ustawy o naczelnikach ucząstkowych — prezes Sterligow.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 21, zmarło 12.

O wypadkach cholery zawiadamiają w dalszym ciągu z Odessy, gubern. połtańskiej i Erywania.

WYROKI.

Kronsztadt. Wojskowy sąd morski wydał wyrok w sprawie osadzenia na mieliznie w dniu 14 maja na morzu Bałtykiem statku „Piotr Wielki”. Kapitana statku, Herasimowa i starszego szturmana, pułk. Ficodotjewa, skazano na usunięcie od pełnienia obowiązków w drodze dyscyplinarnej. Lejtenanta Horodynskiego uwolniono.

UJĘCIE DEZERTERÓW.

Warszawa. Ujęto partję żydów, jadących z Kowna i Dyneburga i usługujących przejechać granicę, w celu uchylenia się od służby wojskowej.

ARESZTOWANIE TERORYSTÓW.

Samara. Aresztowano grupę terorystów, u których przy rewizji znaleziono bomby, marki i podrobione paszporty.

ZASTRZELENIE BANDYTY.

Woroneż. W d. 17 listopada, w pobliżu stacji Kalmysk. kolei Połud.-Wschodniej, zastrzelono podczas bójki ze strażnikami hersztą bandy zbrojckiej, operującej w pow. nowo-chapierskim.

Zbrodnia w Paryżu.

Sprawa pani Stehnel wywołuje w Paryżu wciąż wzrastające zajęcie wszystkich sfer społecznych, wszystkich klas ludności.

W parlamencie toczą się obrady nad polityką senną; doniesienia telegraficzne Agencji Havasa przepełnione są zatrważającymi wiadomościami o Bałkanach; w sądzie, na procesie hrabiego de Castellana z byłą jego żoną, amerykańką Gould, dokonują się skandaliczne rewelacje co do osoby nowego jej męża, księcia de Sagun, i dramatopisarza Batolite wreszcie kłóci się z dyrektorem teatrów. Ale wszystko to przechodzi bez wrażeń. Uwaga paryżan pochłonięta jest w zupełności sprawą Stehnel. Niektóre dzienniki wydają cztery dodat-

ki na dzień z nowymi szczegółami, a na ulicach i bulwarach nie ustaje gwar, spowodowany przez okrzyki camelotów-roznosieli. Wszystko, cokolwiek pisze się o tej sprawie, czytane jest na gwałt, a w całym Paryżu od kilku dni o tem tylko mówią i rozprawiają.

Smutna bohaterka dnia, Magdalena Stehnel, jest aresztowana i oskarżona o straszną zbrodnię — współnictwo w zamordowaniu męża i matki. Ale zainteresowanie publiczności budzi nie tylko sama zbrodnia, co osoba zbrodniarki: nazwisko zdawien jest znane Paryżowi i złączone z imieniem Feliksa Faure. Była ona kochanką prezydenta republiki, a jakkolwiek licznymi są wersje o okolicznościach, towarzyszących jego śmierci, niema takiej, w którejby nie przypisywano pewnej roli Magdalenie Stehnel.

Piękna pani brylowała za czasów Feliksa Faure w pałacu Elizejskim, w salach ministerjalnych i parlamentarnych, w całym świecie dyplomatycznym. Przypisywano jej wielki wpływ na prezydenta republiki, to też była zawsze otoczona. Czyż ktokolwiek, co ją pamiętał w roli faworyty prezydenta, mógł przypuścić, że po upływie lat dziesięciu skończy ona tak nisko — we krwi, w brudzie, w więzieniu.

Tak, nie dalej, niż przed dziesięciu laty można ją było spotkać w towarzystwie trzech innych dam, które również, jakkolwiek w inny sposób, faworyzował Feliks Faure: Teresa Humbert, hrabini de Martel i żony sekretarza ligi Francuskiej, przyszłego posła, Liwtona. Zdarzyło się, iż pełen galanterji Paul Deschanel, prezes Izby posłów, spotkał się z nimi w salonie pani Teresy Humbert, zwrócił się do wszystkich trzech z komplementem: „Jestosćcie państwo naszymi Egerjami”. I istotnie była chwila, gdy te damy mogły sobie wyobrazić, iż mają nad przywódcami nacjonalizmu i oportunizmu takż sam wpływ, jaki w starożytności wywierała mitologiczna nimfa, Egerja, na cesarza rzymskiego, Nume Pompiljusza. Ale skończyły się wkrótce piękne dni Anrijuje! Wraz ze śmiercią Feliksa Faure znaczenie tych pań rozchylało się.

Pierwsza Egerja, Teresa Humbert, spadkobierczyni mitycznych Crawfordów, była sądzona za oszustwo, a teraz, osiedlając się w karcie, ukrywa się na prowincji. Druga, de Martel, bardziej znana pod swym literackim pseudonimem Gyp'a, okryła się hańbą na całą Francję wskutek skandalicznej rodzinnej historii, w której publicznie odegrała bardzo niską rolę w stosunku do swej matki, obrażając ją potwarszą. Trzecia Egerja, pani Siefert, usunęła się do swego kraju rodzinnego, Belgji, zlikwidowała procesy, spowodowane samobójstwem męża, tej podpory nacjonalizmu, który okazał się brudnym rozpustnikiem. A wreszcie epilogiem dawnych triumfów czwartą, piękną Stehnel — jest współniczką jej, w ciemnej i wstrętnej sprawie.

Zbrodnię w domu Stehnel popełniono przed pół rokiem; a dotychczas mordców jeszcze nie wykryto. Przywołując zaś na pamięć dawno stosunki pani Stehnel, publiczność była nieledwie przekonana, iż policja roztępienie ociągająca się u jawionem winnych, by sprawę załatwić. Damie tej wiadomości było zbyt wiele tajemnic zakulisowych i mogły anajdować się w jej posiadaniu dokumenty, kompromitujące te lub inne wybitne osobistości. A nawet teraz, gdy pani Stehnel została aresztowana, niektóre pisma twierdzą, iż w dniu ujawnienia zbrodni senator Karol Dupuis, były prezes ministrów w roku 1899, za czasów Feliksa Faure, udał się do Clemenceau, powiadomił go o jakiejś okropnej tajemnicy państwa i wymógł rozporządzenie, by policja nie zajmowała się zbyt gorliwie sprawą Stehnel i nie przedsięwzięła nic bez zezwolenia władz wyższych.

Organ rojalistyczny „Action français” tajemnicę tę zna, a mianowicie, pani Stehnel była przekupiona przez dorysufistę i otrula Feliksa Faure, który spryszczał się przejrzeniu sprawy Droyfusa. Coprawda historia, zgodnie z opinią lekarzy twierdzi, że prezydent zmarł wskutek nadużyć, niestosownych w jego wieku. Ale publiczność gotowa jest wierzyć wszelkim bajkom na rachunek byłej faworyty, z chwilą, gdy ta okazała się zdolną do popełnienia tak strasnej zbrodni, jak zamordowanie męża i matki.

Należy wszakże zauważyć, że władze sądowe, chociaż zaarrestowały panią Stehnel, nie są bynajmniej przekonane nawet co do jej współnictwa. Szczegóły zbrodni są takie, że postępowanie pięknej pani jest niesłychanie podejrzane. Świadczy przeciwko niej okoliczność, iż w ostatnich czasach usiłowała ona zwać odpowiedzialność to na jednego, to na drugiego ze swych służących, jakkolwiek ich dąbi nie ulega wątpliwości. Ale najprawdopodobniejszą jest wersja, według której zabójstwo popełnione zostało przez jedną z tych ciemnych osobistości, z którymi utrzymywała ona tajemne stosunki, ulegając swemu gorącemu temperamentowi i nie zadowolając się romantycznymi przygodami w świecie, w którym dawniej odnosiła tak świetne triumfy. Chwilowy przyjaciel mógł zaprzagnąć wyższą sytuację, by zdobyć majątek i ograć jej męża.

Dostawczy się przy pomocy kochanki do domu, mógł młotną schadzki zamienić w krwawą tragedję. Zabił w ośm godzin ułnej kobiety męża jej i matkę, oszczędzając ją samą, lecz groźba wymusiwszy, by milczała. Stąd niepojęta i sprzeczne wyjaśnienia pani

Stehnel, która nie chce się przyznać do hańbiących skłonności i związków.

Publiczność wszakże odrzuca jeszcze wciąż tę wersję, gdyż jest ona nie tak potworna, jak namawianie i współnictwo w zbrodni. Niech nieszczęsna przyzna się, wskaże zabójcę, a wówczas, być może, imię Stehnel wymawiane będzie z mniejszym przerażeniem i obrzydzeniem, niżeli w tej chwili.

Dzienniki twierdzą, że one to amuśły władze sądowe do zajęcia się na nowo sprawą Magdaleny Stehnel, która zapłaciła się wśród sprzecznych zeznań. Ale w rzeczywistości, policja, nie mając innych danych, wyciekała cierpliwie, aż pani Stehnel sama się zdradzi jakimś nieostrożnym krokiem. I w istocie, w ostatnich czasach dama ta nabrała takiej pewności siebie, że poczęła uskarżać się wobec dziennikarzy na bezczynność policji i grozić, że sama wykryje zabójcę i pomeści męża i matkę. Mówią zresztą, że była ona zmuszona do tego przez pewnego jegomościa, który przyrzekł ożenić się z nią, jeśli podejrzania okazały się bezpodstawnymi. Ale czyż to mało mówić o sprawie i z powodu sprawy Stehnel? Cały Paryż z gorączkową niecierpliwością wyczekuje dalszych wyjaśnień.

— Czytamy w numerze 327 „Kurjera Polskiego” w Warszawie: Odpowiadając na liczne pytania naszych czytelników, jakie istnieją środki do pielęgnowania jamy ustnej i zębów, a przegmnością zaznaczyć możemy, iż szczególnie polecenia godnym ku temu środkiem jest „Tymenol”, który przygotowuje się w postaci eliksiru, proszku i pasty, a który przy stałym używaniu, daje rezultaty jaknajlepsze. Wzmianka bowiem i konserwację zębów, tudzież doskonale dezynfekuje jamę ustną. Elksir, zastosowany w słabym roztworze, zapobiega tworzeniu się plamki na zębach. Ponieważ „Tymenol”, wyrabiany w Centralnym Laboratorjum Chemicznym w Warszawie, uznany został przez lekarzy specjalistów za środek wysoce higieniczny, przeto wyróżnić go należy z posród innych tego rodzaju preparatów zagranicznych lub pseudo-zagranicznych, jako środek najodpowiedniejszy do ochrony i pielęgnowania zębów. Dlatego, podając o powyższym do wiadomości ogółu, nadmieniamy, że „Tymenol” zapewne otrzymał od nas wszystkich szacowniejszych składach aptecznych. 1939

— Czytamy w numerze 327 „Kurjera Polskiego” w Warszawie: Odpowiadając na liczne pytania naszych czytelników, jakie istnieją środki do pielęgnowania jamy ustnej i zębów, a przegmnością zaznaczyć możemy, iż szczególnie polecenia godnym ku temu środkiem jest „Tymenol”, który przygotowuje się w postaci eliksiru, proszku i pasty, a który przy stałym używaniu, daje rezultaty jaknajlepsze. Wzmianka bowiem i konserwację zębów, tudzież doskonale dezynfekuje jamę ustną. Elksir, zastosowany w słabym roztworze, zapobiega tworzeniu się plamki na zębach. Ponieważ „Tymenol”, wyrabiany w Centralnym Laboratorjum Chemicznym w Warszawie, uznany został przez lekarzy specjalistów za środek wysoce higieniczny, przeto wyróżnić go należy z posród innych tego rodzaju preparatów zagranicznych lub pseudo-zagranicznych, jako środek najodpowiedniejszy do ochrony i pielęgnowania zębów. Dlatego, podając o powyższym do wiadomości ogółu, nadmieniamy, że „Tymenol” zapewne otrzymał od nas wszystkich szacowniejszych składach aptecznych. 1939

— Czytamy w numerze 327 „Kurjera Polskiego” w Warszawie: Odpowiadając na liczne pytania naszych czytelników, jakie istnieją środki do pielęgnowania jamy ustnej i zębów, a przegmnością zaznaczyć możemy, iż szczególnie polecenia godnym ku temu środkiem jest „Tymenol”, który przygotowuje się w postaci eliksiru, proszku i pasty, a który przy stałym używaniu, daje rezultaty jaknajlepsze. Wzmianka bowiem i konserwację zębów, tudzież doskonale dezynfekuje jamę ustną. Elksir, zastosowany w słabym roztworze, zapobiega tworzeniu się plamki na zębach. Ponieważ „Tymenol”, wyrabiany w Centralnym Laboratorjum Chemicznym w Warszawie, uznany został przez lekarzy specjalistów za środek wysoce higieniczny, przeto wyróżnić go należy z posród innych tego rodzaju preparatów zagranicznych lub pseudo-zagranicznych, jako środek najodpowiedniejszy do ochrony i pielęgnowania zębów. Dlatego, podając o powyższym do wiadomości ogółu, nadmieniamy, że „Tymenol” zapewne otrzymał od nas wszystkich szacowniejszych składach aptecznych. 1939

— Czytamy w numerze 327 „Kurjera Polskiego” w Warszawie: Odpowiadając na liczne pytania naszych czytelników, jakie

Na sezon zimowy

otrzymano w wielkim wyborze
angielskie dziane, wełniane
KAMIZELKI.
Sweaters, nakolanniki, pasy brzuszne,
getry, pochochoy i skarpetki wełniane.

Rękawiczki
auto-shawes, plety i t. p. i t. p.
Również **męską i damską**
Trykotową bieliznę.

E. HEGENT, Wilno, Wielka № 38.

Slana, koniczyzny, słomy, owsa etc.
w dowolnych ilościach i na każdą stację kolejową
dostarcza 5-4-1422
Kantor M. Gruzewskiego
Wilno, ul. Zawalna № 28.
Dla ziemian znaczną ustenstwą.

REZERWUARY NAFTOWE DAMIER
gwarantują szybką i akuratańską dostawę w mieście Wilnie
oczyszczonej nafty 1-go gatunku
zarówno jak i na benzynę
na pudy po cenach hurtowych.

Zamówienia przyjmują się w biurze ul. Sadowa № 12, a także
przez telefon № 577. 4-1-14544

na Herb Państwa i znak fabryczny.
Zwracajcie uwagę na podobieństwo.
Sprzedają w magazynach z wyrobami gumowemi i obuwiem
Główny Wielka ul.
skład hurtowy dla Wilna Br. N. i J. GUTMAN, № 62, obok
magazydu
Muchina. Kantor w Mińsku gubern. Bogodolnaja 3.

Zarobek dla każdego! polska ro
żna pios
prysnął na mieszkanie ucznia
klasy średniej, jako towarzyszy
dla syna swego, ucznia drugich
klasy szkoły Realskiej; oraz od
najmującego dwa pokoje z oddziel
nym wejściem każdego. Związani
d. 31 m. 3. 12-5-4806

Sprawy rozwodowe
prowadzę we wszystkich konsy
storskich, rad i próby w spra
wach o nasydowanie, uprawnie
nia i zaliczenie w poczet zalic
czy, redaguję specj. próby na
imię Najwyższe 5 i 1444a
R. N. Meyer WILNO ul. Preobra
żenijskiej 11

J. Stefański krawiec m
ski, Wielka
№ 15, obok kościoła S-go Jana

J. Stefański krawiec, -
Wileńska

nr 11. 194002 żeńska 36 i m. 10.

roboty podług najnowszych żu-
nalii.

J. Stefański krawiec. —
Robota w
kwintna, ceny umiarkowane.
92-3-4724

Kanarki zagraniczne, są do
sprzedania. Waga
Pobulanka domu № 7. 100

Mieszkanie do wynajęcia
4 pokoje. An-
tokół, — przy koście. Św. Piotra
№ 19. 459a

Naucze zycia, kucharstwa
dziewczynie nie star-
szą 17 lat. Orenburska 46, zary-
tać stróża. 2m=2-490a

Na obstalunek wyda-
ję ta-
nio domowe obale, przyrządzo-
ne amantnie i higienicznie. Tam-

GRAND PRIX

Wylączna sprzedaż dla m. Wilna, u M. Podzelwera przy ul. Wielkiej 1 u R. Tojbiņa przy lewej ulicy.
15-6-1274a

A) Freblanka — polka doskonale 3-letnie świadectwo. **Francuskiej** klasztornej wychowania, świeżo przybyłe z Paryża **Biuro Wojewódzkiej**, Wilno, — Sieniawska 4, telefon 236, 492a

Biuro nauczycielskie **Jasieńskiej**, Wilno, Zawalańska 21, poleca nauczycielki, u dozołki, bony ochmistrzyni.
5-2-486a

że sprzedaje się mięsko futro. — Jarosławska 11 m. 8. 8-2-1928

Pokój jeden lub dwa, z umiłowaniem, do wynajęcia. Tatarska 5-1. 1930

Rolnik agronom, z kilkunastoletnią praktyką, w pierwszorzędných majątkach, po kładnie obeznany z hodowlą bydła i rybołóstwem, poszukuje posady od 1/IV. Łaskawe oferty: poczta Piaterowo, gubernia Siedlecha, w Ruskowie, Olszewski.
3-1-1934

Rządca ekonom, poszukuje praktycy, dwudziestoletnia praktyka, świadectwa i poważna rekomendacja. Adres: Wilno, Kalwaryjska 12, Brancowicz, dla K. 4-2-487a

Dom do sprzedania na dogodnych warunkach. Adres: Nowo-Wilejski, Bako. 2-2-1928

Dentysta Nowiński, gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podnieśnika, uto usuwające korzenie. —
— złote pomyły. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt 3-to Jurski 42. 30-9-463a

Dom w Wilnie, 3 piętr. mur. z elektr. ośw., wannami, wodociągami i wszelkimi urządzeniami, sprzedaje się za \$20,000. Wzrost to bardzo duży budynek 47000 m². Blisko sąsiadują: ul. Wielka, nagazyn win Stirmuta. 1932

Pracuzka z dobrej rodziny angielskiej, młoda muzyka, dwujęzycka, chlubna świadectwami, dyplomowana, tanczająca, młoda, dobrze wychowana — szturo Jahokowskiego, Chmielna 6, Warszawa. 493a

Grupa oficerów sztabu generalnego, przygotowane o egzaminach na ochotników, do szkół wojskowych, junkierskich i kursów kadetów — dla korpusta jeryków obcych. Działalność praktyczna. Na życzenie nioszkanio z urzeczywian Junkierskią szkołą 14 m. 4. Godzinny przyrząd 2 pp. 1929

Sprzedaje się torfopielni zagraniczy — dobry. Mostowa 12-2. 1923

Sprzedaje się folwark 100 dziesięcin, 16 włost od st. Jaszyny. Blizszych wiadomosci udziela: F. Chmielewski, majątek Pektusza, pow. Oszmiańska. 3-2-1923

Wydawnictwa

Księgarnia Makowskiego

WILNO — MIŃSK.

Bजार पोली, ग्लिंस्की 1.00
Wydawnictwo groszowe, osobna bajki 10, 12 groszowe.
Zarys dziełow litewskich — .75
Plan Wilna — .50
Treki, Zamek Trocki — .50
Szymon Kenarski — .25
Z nad Wilji i Niemna 1.25
Godzina pogardy 1.20

Księgarnia otrzymuje najnowsze książki — nut, ogłoszone we wszystkich katalogach.
Katalogi wysła bezpłatnie.
3-2-1920a